

z okresu Bülowa — znaczyły się pismami J. L. Poplawskiego i R. Dmowskiego oraz ich działalnością polityczną. Wytworzył się w rezultacie prąd myślenia i kierunek polityczny przeciwpruski i przeciwniemiecki. O książce Dmowskiego pt. „Niemcy, Rosja i kwestia polska“, opublikowanej w setną rocznicę traktatu kółłatajowskiego (1908), pisze autor, że „rzadko kiedy spotkać można w dziejach myśli politycznej tak radykalne przewartościowanie uświęconych wiekami wartości; nie często sięga mąż stanu przewidywaniami swymi tak daleko w przyszłość“. Kilkoletni okres od uchwalenia w Pruszech ustaw wyjątkowych i wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie po zbliżenie angielsko-rosyjskie i prawo o wywłaszczeniu stanowi w dziejach Polski „jeden z tych ostrych zakrętów, które przedzielają dwie epoki w życiu narodu“. Tym już współczesnym dziejom wraz z obiema wojnami światowymi poświęcona jest druga połowa książki Feldmana. W okresie pierwszej wojny zasługuje na uwagę rozbiór polityki prusko-niemieckiej w sprawie polskiej, a zwłaszcza charakterystyka Ludendorffa i jego poczynań. Zwycięstwu myśli Dmowskiego przypisuje autor fakt „europejskiej doniosłości“, jakim było „załamanie się próby formowania armii polskiej przy boku Niemiec“. Tu „zaważyła nie tylko sugestia polityczna wodza narodowej demokracji i żywa bardzo działalność jego zwolenników, lecz również szereg fatalnych posunięć okupantów“.

W okresie między wojnami podnosi, że „proces repolonizacji Ziemi Zachodnich odbył się nad wszelkie oczekiwania szybko i wydatnie“. Ale „zwrotu tego nie uznał naród niemiecki“, a „od socjalistów i centrowców po skrajnie nacjonalistyczne organizacje, wszyscy zgodni byli w odrzucaniu stanu rzeczy“ na wschodzie. Hasel propagan-

dy niemieckiej nie potwierdzała rzeczywistość. Polityka Niemiec zwróciła się nie przeciw samym granicom zachodnim, lecz przeciw państwu polskiemu. Głosy prasy „odslaniają przyłbicę“. Pisma polityczne niemieckie aż do ostatnich lat są dobrze autorowi znane. Wiele uwagi poświęca postępom ofensywy propagandowej za granicą. Mówi o umowie likwidacyjnej z 29 i traktacie handlowym z 30 r. i ich niepomysłnych klauzulach. Analizuje politykę Piłsudskiego wobec Niemiec i jej niespodziewane zwroty. W proponowanym współdziałaniu przeciw Rosji brak było woli Polski. Omawia dalej: niepewności i wahania po śmierci Piłsudskiego, błędy Becka, opór w społeczeństwie. Wspomina, że odłam wielkopolski stronnictwa narodowego (W. Trąmpezyński, M. Seyda) pozostał wierny programowi. Dmowski zaś, u schyłku życia, dał pierwszeństwo sprawie wewnętrznej. W całym społeczeństwie — stwierdza autor — brak podstaw do kollaboracjonizmu. W końcu mówi o katastrofie i niezłomnym oporze oraz konieczności rozwinięcia wiedzy o Niemczech.

*Kazimierz Tymieniecki*

*Karol Stojanowski: O reslawizację wschodnich Niemiec. Wrocław 1946. Wyd. Komitetu Słowiańskiego.*

Broszura Stojanowskiego jest pierwszym tomikiem „Biblioteki Słowiańskiej“ „Komitetu Słowiańskiego“ we Wrocławiu, której kierownictwo wychodzi z założenia, że „Wrocław — nasz zachodni bastion, predestynowany jest do tego, aby na miejscu kuźni niemieckiej zaborczości, tj. „Ostinstytutu“, opracowującego naukowe (?) podstawy germańskiego „Drang nad Osten“, powstał ośrodek naukowo-wydawniczy, dokumentujący słowiański „ciąg“ na zachód“.

Stojanowski zaczyna od przypomnienia zasięgu Słowian w Niemczech we wczesnym średniowieczu, obrazuje pokrótce proces cofania się żywiołu słowiańskiego pod naporem germańskim, podkreślając przy tym, że germanizacja ludności tych terenów nie dała się przeprowadzić w stu procentach i głos krwi słowiańskiej nieraz się u niej odzywał, przynajmniej podświadomie. Średniowieczne wojny chłopskie były właściwie buntami chłopskiego elementu słowiańskiego przeciw niemieckim panom, a protestantyzm podświadomym buntem przeciw narzucenemu gwałtem chrześcijaństwu. W dalszym ciągu wywodów omawia Stojanowski ruchy reślawizacyjne w Niemczech po pierwszej wojnie światowej, zwracając szczególną uwagę na dzieło dyplomaty niemieckiego Rudolfa Nadolny'ego pt. „*Germanisierung oder Slawisierung*”, zajmując się zagadnieniem, czy teren między Wisłą a Karpatami, Łabą i Lasem Czeskim ulegnie w dalszym toku dziejów germanizacji, czy sławizacji. Nadolny wysuwa hipotezę, że na obszarze tym, którego ludność — jego zdaniem — jest wymieszana na podobieństwo dwóch miar zboża i tego wymieszania żadne linie graniczne nie zdołają usunąć, powstanie z biegiem wieków nowy typ narodowy: wschodnio-połabski, mówiący wprawdzie po niemiecku i związany z niemiecką kulturą, ale mający własną świadomość narodową.

Nawiązując do hipotezy Nadolny'ego Stojanowski wskazuje, że tego rodzaju proces zaszedł już raz w dziejach, mianowicie w Irlandii (receltyzacja). Drugą przyczynę powodującą ferment reślawizacyjny w Niemczech widzi w rasizmie, który zmusił ogół Niemców do dociekań genealogicznych (dla przeprowadzenia dowodu „aryjskości”) i doprowadził ich w wielu wypadkach do uświadomienia sobie, że pochodzą od słowiańskich

przodków. Jako dowód pewnych postępów ruchu reślawizacyjnego w Niemczech przytacza autor fakt istnienia w czasie minionej wojny tajnego pisma słowiańskiego w języku niemieckim pt. „*Wendischer Bote*”, propagującego otwarcie stworzenie państwa słowiańskiego ze wschodnich Niemiec.

Następny rozdział jest poświęcony sprawie łużyckiej, którą autor rad by rozwiązać w formie stworzenia dużego, dwu lub trzymilionowego „reślawizacyjnego” państwa łużyckiego, gwarantowanego przez ONZ, w którym proces reślawizacji oparłby się o wzory receltyzacji irlandzkiej. Wreszcie proponuje Stojanowski utworzenie państwa reślawizacyjnego Połabian, obejmującego cały teren dawnej Słowiańszczyzny na zachód i północ od państwa łużyckiego. Państwo połabskie pozostawałoby pod protektoratem ONZ. Językiem urzędowym byłby przez dłuższy czas niemiecki, stopniowo i wolno wprowadzany byłby język połabski, opierając jego rekonstrukcję na dochowanych zabytkach. W ten sposób — według autora — położony byłby raz na zawsze kres niebezpieczeństwu niemieckiemu.

Przy dzisiejszym układzie stosunków jest rzeczą więcej niż wątpliwą realizacja projektów Stojanowskiego, pozostaną one najprawdopodobniej w sferze szlachetnych, lecz zbyt trudnych do urzeczywistnienia pomysłów, które ród swój wywodzą z Morusowej „*Utopii*”. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie zbadaniu ich rzetelności naukowej i z tego właśnie punktu widzenia muszę postawić Stojanowskiemu zarzut niewystarczającego przemyślenia i przepracowania poruszonych problemów. Odnosi się to zwłaszcza do zagadnienia łużyckiego i do projektu wskrzeszenia języka połabskiego. Literatura przedmiotu wymienia, jeśli chodzi o Łużycę, tylko przestarałą pracę niemiecką Müllera i popu-

larną broszurkę polską Gołąbka. To stanowczo za słaby fundament, by na nim stawiać gmach o tak monumentalnym zakroju. Wynikiem tego jest np. błędne twierdzenie, że na Górnych Łużycach przeważają liczebnie katolicy (jest ich tam w najlepszym wypadku 25%), oraz przecenienie zainteresowań niemieckiego romantyzmu Łużycami. Ostatecznie jest to drobiazg, można go było jednak z łatwością uniknąć zapoznawszy się bodaj z „Literaturą serbsko-łużycką“ Gołąbka, która stanowi swego rodzaju encyklopedyczne kompendium o całokształcie zagadnienia łużyckiego (por. także artykuł Reychmana w „Ziemi“ — nr 1—2/1946). Gorzej przedstawia się sprawa tam, gdzie autor porusza zagadnienia wchodzące w zakres językoznawstwa.

O ile bowiem projekt rozpowszechnienia języka łużyckiego (nałwiasem mówiąc, którego?, bo są dwa: dolno- i górno-łużycki) przez system szkolny nie budzi zastrzeżeń z teoretycznego punktu widzenia, o tyle zupełnie inaczej musi się ustosunkować językoznawca do zamysłu wskrzeszenia języka połabskiego. Wskrzeszenie bowiem języka jest możliwe tak długo, jak długo on jeszcze żyje w ustach bodaj drobnej garści ludzi (tak miała się sprawa w Irlandii) lub jeśli przynajmniej dochowała się dostateczna liczba tekstów, pozwalająca na całkowitą rekonstrukcję budowy gramatycznej (język nowo-hebrajski). Tymczasem — wbrew twierdzeniu Stojanowskiego (i Widajewicza, z którego Stojanowski czerpie) nie pozostały po języku połabskim żadne teksty ciągłe — ani książki, ani nawet zapiski — lecz tylko pewien materiał słownikowy i trochę zwrotów, zapisanych przeważnie przez nie rozumiejących tego języka Niemców.

Wspomniany w broszurze Szulce kronikę swą pisał po niemiecku wplatając do niej jedynie dość obficie po-

łabskie wyrazy i zwroty. Wobec tego pełna rekonstrukcja zamarłej połabszczyzny przeprowadzić się nie da, znamy bowiem mniej więcej jej stronę fonetyczną i morfologiczną, ale mamy bardzo nikle pojęcie o składni. — Ta więc partia wywodów Stojanowskiego w żaden sposób podtrzymać się nie da.

Reasumując stwierdzam, że omawiana publikacja powinna była ukazać się w bardziej przemyślanej i dojrzałej formie i po uzgodnieniu zagadnień językoznawczych ze specjalistą. Zbyt ni pośpiech przy pracy naukowej, tak charakterystyczny dla chwili obecnej, nigdy nie jest wskazany!

Witold Kocharński

*Alojzy Targ: Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939—1945). Poznań 1946. Wydawnictwo Zachodnie. Str. 87.*

Autor sam w uwagach wstępnych określa szczerze i bez pretensji zamierzony charakter publikacji. Nie ma to być ani utwór literacki, lecz wyczerpujące opracowanie naukowe, a tylko szkic publicystyczny o charakterze informacyjnym i o jasno określonej tendencji. Chodzi o przedstawienie we właściwym świetle i o słuszną ocenę „sine ira et studio“ postawy politycznej i narodowej Śląska i Ślązaków w okresie minionej okupacji.

Dla stworzenia podstawy do dyskusji przedstawia autor garść faktów z dawniejszej i najnowszej historii. Z punktu widzenia wiarygodności nie można materiałowi temu nie zarzucić. Znajomość bliźniaczego pod wielu względami ze Śląskiem terenu Pomorza, materiał zestawiony sumiennie w pracy Pospieszalskiego (Polska pod niemieckim prawem, Poznań Instytut Zachodni 1945) i wreszcie najnowsza publikacja Zygmunta Izdebskiego w tej